

Kerosky - Reformy w Arizona ze str. 19
zatrzymania osób podejrzanych o nielegalny pobyt w USA. Zatrzymanie może się opierać jedynie na „uzasadnionym podejrzeniu”, że dana osoba nie posiada dokumentów potwierdzających jej legalny status imigracyjny. Ustawa nie precyzuje co termin „uzasadnione podejrzenie” konkretnie oznacza oraz nie określa podstaw, jak lokalne organy ścigania miały by identyfikować takich podejrzanych.

Ustawa Imigracyjna Stanu Arizona również stanowi, że każdy imigrant powinien posiadać przy sobie ważny dokument potwierdzający jego legalny status imigracyjny. Nawet legalni imigranci będą podlegać karze pozbawienia wolności do 6-ciu miesięcy jeśli nie będą w stanie wylegitymować się ważnym dokumentem tożsamości potwierdzającym ich legalny status imigracyjny. Osoba także będzie podlegała grzywnie oraz innym karom finansowym. Ponadto ustawa zawiera zapis, iż każdy ma możliwość zaskarżyć lokalne, stanowe i państwowe organy władzy, jeśli zajdzie podejrzenie, że dany organ władzy (nie ważne czy stanowy czy federalny) nie egzekwuje prawa imigracyjnego (stanowego lub federalnego).

Miasta takie jak Los Angeles oraz San Francisco podjęły jednogłówną decyzję o bojkotowaniu ustawy Arizona SB1070 namawiając jednocześnie do jej zniesienia. Wiele organizacji w całym kraju przyłączyło się do bojkotu i wypowiedziało porozumienia oraz umowy handlowe ze stanem Arizona. Wprowadzenie prawa Arizona SB1070 w życie oraz jego egzekwowanie (zgodnie ze zmianami dokonanymi przez ustawę HB 2162) już obecnie zaowocowało złożeniem pięciu pozwów dotyczących legalności (zgodności z konstytucją) tej ustawy. Departament Sprawiedliwości sam pracuje nad pozwem podważającym legalność tej ustawy i spodziewa się w bardzo niedalekiej przyszłości dochodzenia racji na drodze prawnej.

Prognozy oraz alternatywy Biura Imigracyjnego CIS (Citizen and Immigration Services)

Prezydent Obama przyznaje, że jest mało prawdopodobne aby reforma imigracyjna została poddana pod głosowanie jeszcze w tym roku. Obama sugeruje, że Kongres nie ma „apetytu” na reformę imigracyjną zaraz po wyczerpujących debatach nad reformą zdrowia oraz reformą finansów publicznych. Zatem można się spodziewać, iż zwolennicy ustawy imigracyjnej będą mieli największe szanse powodzenia jeśli przesną poddanie jej pod debatę na początku roku 2011. Demokraci, posiadając większość głosów, będą mogli ją nawet odroczyć do 2012 roku zanim rozpocznie się kampania wyborcza.

W obecnej chwili, żaden z 41 Republikanów nie opowiada się otwarcie za poparciem reformy imigracyjnej. W przyszłości chcąc przegłosować ustawę trzeba będzie walczyć poparcia ze strony Republikanów. Bez ich głosów projekt ustawy z pewnością upadnie.

Jakie są alternatywy dla Biura Imigracyjnego (CIS) w tej sytuacji?

W tej chwili najważniejszą z nich jest ustawa zwana **DREAM ACT**, która jeśli wejdzie w życie pozwoliła by niektórym studentom szkół wyższych (*college*), którzy ukończyli szkołę średnią (*high school*) w USA na pozostanie na terenie kraju. Zarówno Republikanie jak i Demokraci wspierają ustawę DREAM ACT i przewidują oddanie jej pod głosowanie jeszcze w tym (2010) roku.

Inna alternatywa to ustawa **AgJobs**. Rolnicy w USA, którzy żyją z pracy wykonywanej przez imigrantów od dawna czekają na tę ustawę jak na zbawienie. Z inicjatywą ustawy wyszedł Kongres Stanów Zjednoczonych. Projekt ustawy *Agricultural Job Opportunities and Benefits Act* w skrócie zwanej AgJobs ma poprawić znacznie istniejący program wiz pracowniczych dla pracowników sezonowych (obecnie pod nazwą wazy H2). Wiele rolników już obecnie korzysta z tego programu, a tym samym otwiera drogę pracownikom sezonowym do uzyskania pobytu stałego i obywatelstwa USA w przyszłości. Ponieważ ustawodawca ma ogromne poparcie jest duża szansa, że

ustawa ta może zostać przyjęta jeszcze w tym roku.

Podsumowanie

Wiele amerykańców gorąco wierzy, że tylko wprowadzenie ustawy reformującej prawo imigracyjne rozwiąże problem nielegalnej imigracji w Stanach Zjednoczonych. W roku 2007 podobna ustawa została poddana debacie, ale ze względu na strach senatorów przed politycznymi konsekwencjami głosowania za reformą imigracyjną projekt ustawy przepadł w senacie. Obecnie mówi się o 2011 roku, jako roku w którym ustawa zostanie wprowadzona do Kongresu i poddana debacie. Jest prawie pewne, że nie nastąpi to przed listopadem obecnego roku. □

Wojciechowski - Ustawa ze str. 19

godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne”. Mało ma to wspólnego z potocznym pojęciem przemocy.

Przecież zaprowadzenie malucha siłą do domu, nie mówiąc już o klapsie, narusza jego nietykalność cielesną. Zabranie podpitej nastolatki z dyskoteki – wolność seksualną (jeszcze kilka lat i się okaże, że jest to obok gwałtu „przestępstwo przeciw wolności seksualnej”). Skarcenie małolata za głupotę może być uznane za naruszenie godności, a pozbawienie kieszonkowego albo rezygnacja z kupna komputera za źródło moralnego cierpienia. Ustawa zabrania karania i ganienia, narzucając permissywność!

To wszystko może być według ustawy powodem do szpiegowania rodziny, założenia jej przez gminną jacejkę (pardon, zespół lub grupę) niebieskiej karty, gromadzenia poufnych danych, w tym o stanie zdrowia. I to w tajemnicy przed zainteresowanymi.

Skarcenie jak przestępstwo

Co więcej, któraś z opisanych okoliczności wcale nie musi faktycznie zajść. Do „monitorowania” wystarczy podejrzenie, że rodzina jest „zagrożona wystąpieniem przemocy”! Wystarczy też donos z pomówieniem, zwany ładnie „zgłoszeniem dokonany przez osobę będącą świadkiem przemocy w rodzinie”. Owe osoby zobowiązuje się do donoszenia. Praktycznie każdą rodzinę można będzie objąć takim nadzorem, jeżeli się zechce. Na przykład rodzinę kandydata na radnego z konkurencyjnej partii. Albo rodziny przeciwników ustawy.

Następnie pracownicy socjalni i inni funkcjonariusze oraz włączeni do struktury delegacji organizacji społecznych (jakich? – czy maniakałnych rzeczników ścigania rodziców za klapsa?) nie poniosą żadnych konsekwencji w przypadku błędu czy nadużycia. Pracownik socjalny z policjantem i lekarzem/pielegniarką będą mogli zabrać dziecko z domu rodzinnego (notabene jest to rozmywanie odpowiedzialności). W teorii w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia. Ale po pierwsze co oznacza zwrot: „zdrowie”, po drugie oddanie dziecka wymaga decyzji sądu (który funkcjonariusze będą okłamywać), a po trzecie, jeśli żadnego zagrożenia nie było, czeka ich... zawiadomienie przelożonych o decyzji sądu. Która ci i tak poznają, bo przecież o zabraniu dziecka wiedzili.

Właściwym rozwiązaniem byłaby tu odpowiedzialność karna i cywilna za nadużycie władzy, psychiczne znęcanie się nad dzieckiem i pozbawienie wolności. Autorzy fałszywych „zgłoszeń” też powinni odpowiadać karnie.

Dalej czytamy, że zakazuje się stosowania kar cielesnych. Nie wiadomo dokładnie, co poza klapsami wchodzi w grę. Przepis ten należy do kategorii groźnych nonsensów, które dobrze brzmią. Pobicie, groźby, znęcanie się nad rodziną już są karalne, choć organy ścigania bywają mało efektywne.

W tej chwili niweluje się różnicę między przestępstwem a normalnym skarciem. Klapsy i porównywalne kary fizyczne nie wywołują żadnych złych skutków. Dla kilkuletniego dziecka lekki ból jest czytelnym sygnałem, że zrobiło coś złego,

np. na zasadzie, że ból ostrzega przed dotykiem gorącego.

Przed wszystkim jednak to do rodziców należy wybór środków wychowawczych, takich czy innych. Tym bardziej że mają oni obowiązek utrzymywać dziecko do pełnoletności i ponoszą za jego czyny odpowiedzialność.

W ustawie jest jeszcze kilka innych szkodliwych punktów. Przewiduje się usuwanie sprawców tak rozumianej przemocy z mieszkania. Dasz klapsa, poprzytkasz się z żoną – sąd może cię wygnąć na ulicę... (także z własnego domu). Przewidziano też „uczestnictwo w oddziaływaniach korekcyjno- edukacyjnych” – w Chinach i Wietnamie zwano to reedukacją.

I jeszcze „zakaz kontaktu z określonymi osobami” – czy pracownicy socjalni będą mogli zażądać od sądu, by ofiary nadużyć się do nich nie zbliżały? A kto się nie posłucha i pójdzie odwiedzić dziecko – do trzech lat więzienia.

Zabrane rodzicom dzieci z Bullerbyn

Kiedyś opowiadano, że marksizm nie jest naukowy, bo gdyby był, wypróbowano by go najpierw na zwierzętach. Dziś mamy takie doświadczenie na ludziach.

W Szwecji totalitarny eksperyment na rodzinie trwa od 30 lat. Urzędnicy porywają z domów kilkanaście tysięcy dzieci rocznie, dzieci są zdemoralizowane, donoszą i stosują przemoc wobec rodziców, nauczycieli i rówieśników. Zniszczono zaufanie i miłość w rodzinach. (Znają państwo idylliczne „Dzieci z Bullerbyn”? Dziś zabrano by je rodzicom za brak nadzoru nad ich bezpieczeństwem i niewystarczające możliwości materialne...).

Sytuacja demograficzna Polski jest fatalna, na młodą Polkę przypada statystycznie 1,3 dziecka. Kto utrzyma emerytów? Z tą ustawą przybył nowy powód do unikania potomstwa.

Czy zdrowy rozsądek i wygodnictwo urzędników stepią ostrze ustawy? Może przecież być ona interpretowana ostrożnie. Na razie jest przeciwnie. Na stronie internetowej odnośnego resortu (Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej) znajduje się poradnik pracownika socjalnego, który zachęca do możliwie szerokiego rozumienia przemocy, przesłuchiwanie dzieci itd.

Na okładce: „Przemoc to przestępstwo”. Potem się dowiadujemy, że przemoc to także popchnięcie i szczypanie. „Przemoc psychiczna” to: „wyśmiewanie, poniżanie, upokarzanie, zawstyżenie, narzucanie własnych poglądów, ciągle krytykowanie, kontrolowanie, ograniczanie kontaktów, stosowanie gróźb, szantażowanie”. A dalej: „krytykowanie zachowań seksualnych”. Bieda, której skutkiem jest „niezaspokajanie podstawowych potrzeb rodziny”, może się okazać „przemocą ekonomiczną”. Starczy?

Przykazanie: róbta, co chceta

Większość Polaków, a nawet parlamentarzystów, to katolicy. Zacznijmy więc od sprzeczności z konstytucją chrześcijanina, Biblią. Zamiast przykazania „Czcij ojca swego i matkę swoją” uczy się dzieci „róbta co chceta” – a jak rodzice nie pozwalają i zawstydzają, to pracownik socjalny wam pomoże. Pismo Święte, przypomnę, dopuszcza karanie dzieci fizycznie, gdyż wychowanie obejmuje karcenie i napominanie. Czytamy: „Kto kocha swego syna, często ćwiczy go różgą”, i podobnie (źródło: Syrach 30, 1 oraz 8 – 9; także 22, 6; analogicznie Księga Przysłów 13, 24; 22, 5; 23, 13 – 14). Bóg też karze.

Miłość nie polega na pobłażaniu. Bez karania wychowa się ludzi nieodpowiedzialnych, którzy nie skojarzą złych czynów z przykrymi skutkami. Jakkolwiek by objaśniać powyższe zdania (tkwi w nich element obrazowej przesady), wynika z nich, że rodzice mają prawo do użycia kary cielesnej. Głoszący za ustawą podają się przeważnie za katolików. Są to najwyraźniej katolicy popularnego w naszej polityce gatunku: chętnie odwiedzają biskupów przed wyborami. Stosowania zasad biblijnych i chrześcijańskich w życiu społecznym to nie obejmuje.

A jest jeszcze papieska Karta praw rodziny (1983)... Czy posłowie o niej w ogóle słyszeli? Czy rozumieją, że prawa rodziny, jak ogólnie prawa człowieka, mają charakter niezbywalny i nie zależą od

przyzwolenia państwa? Chyba wolę ten zespół muzyczny, który ciskał po sali podartą Biblię, wołając, żeby spalić to g... – ohydne to, ale przynajmniej nie udaję.

Legislacyjny knot

Ustawa w wielu punktach narusza Konstytucję RP. Jej preambuła stwierdza bowiem: „Ustanawiamy konstytucję (...) jako prawa podstawowe dla państwa oparte na (...) oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot”. Zasada pomocniczości głosi, że czym mogą się zająć obywatele i wspólnoty, winno być im zostawione.

Prawodawstwo nasze zmierza w kierunku odwrotnym. Ustrój biurokratyczny faktycznie u nas panujący polega na tym, że szczebel wyższy rozciąga swoją władzę, gdzie tylko może, zostawiając niższemu resztki. Ustawa ta stanowi jaskrawy przykład. Państwo odbiera uprawnienia rodzinie, wprowadzając masowy nadzór typu policyjnego w przypadku najbliższego podejrzenia.

Traktowanie rodziny jako siedliska przemocy oraz podejmowanie bez kontroli sądowej i odpowiedzialności tajnych działań na skutek donosu czy podejrzenia narusza zasadę domniemania niewinności oraz prawa do rzetelnego procesu i do obrony (art. 42). W związku z zasadą, że RP jest państwem prawnym (art. 2), budzi sprzeciw narzucanie przepisów, które są zarówno sprzeczne z przeważającym zwyczajem, jak niewykonalne w praktyce. W obecnym brzmieniu ustawa zabrania wymagań przy wychowaniu i karcenia. Państwo prawa nie powinno narzucać niewykonalnego nonsensu.

Dalej: „Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym” (art. 47). Ustawa radykalnie ogranicza te prawa. Eksmisja z własnego domu omija art. 46, a szpiegowanie rodzin i donosy – art. 51, która dotyczy gromadzenia tylko niezbędnych informacji, dostępu do nich i prawa do ich poprawiania. Ustawa zmienia pojęcie kary cielesnej, kojarząc ją z rodzicami, gdy w konstytucji (art. 40) dotyczy ono, tradycyjnie, kar wymierzanych przez władzę, jak w dawnym prawie karnym.

Przepis o zabieraniu dzieci przez pracownika socjalnego stoi w sprzeczności z art. 48: „ograniczenie lub pozbawienie praw rodzicielskich może nastąpić tylko w przypadkach określonych w ustawie i tylko na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu”. Wynika to stąd, że dziecko ma prawo do rodziców (zgodnie z konwencją praw dziecka ONZ), czego w nowej ustawie zupełnie nie widać.

Nawet dotychczasowe przepisy wywołują wątpliwe skutki. Przykład? Sąd odbiera rodzicom 12-letniego chłopca. Są powody – zaniechanie, bicie. Przywieziono do domu dziecka płacze całą noc z tęsknoty za domem. Przybędzie tysięcy takich dzieci, z domów normalnych. Tymczasem rodzinom, także gorszym, potrzeba raczej pomocy i rady niż kar i konfiskaty dzieci!

Przed wszystkim jednak według art. 48: „Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem”. Artykuł 53 wyszczególnia wychowanie moralne i religijne. Ustawa natomiast narzuca jako obowiązujący wzorzec wychowania permissywne, bez dolegliwości i kar, a w dodatku swobodę seksualną małoletnich. Konstytucja mówi tu o dojrzałości dziecka i wolności sumienia.

Prawnik pewnie wskazałby na kolejne szczegółowe wady prawne w kwestii procedur, niejasnych zapisów i umocowania nowych struktur oraz ich finansowania. Właściwą drogą do obalenia tego antyrodzinnego i antywolnościowego knota legislacyjnego byłoby więc zaskarżenie go w całości do Trybunału Konstytucyjnego (wraz z definicjami rodziny i przemocy z ustawy z 2005 r.). Rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski, który zginął w Smoleńsku, zapowiadał, że to uczyni. Co z niego następczyni?

Autor jest teologiem świeckim, profesorem uniwersytetu w Olsztynie. Opublikował m.in. książki „Biblia o państwie” (2008), „Biblijny pogląd na świat” (2009), „Etyka Biblii” (2009) □